

Mieczysław Pajewski

Meandry sporów o pochodzenie. XV.¹

Charles Robert Darwin, według dziewiętnastowiecznego polskiego i słusznie dziś zarzuconego zwyczaju tłumaczenia imion² — Karol Darwin, urodził się 12 lutego 1809 roku w Downe, dwadzieścia kilometrów na południowy wschód od Londynu. Gdy miał osiem lat, zmarła mu matka i życia uczyły go siostry. W *Autobiografii* napisanej, gdy miał 67 lat, wspomniał, że w ogóle matki nie pamięta. Za młodu lubił strzelanie do ptaków. Później interesował się owadami, motylami itp. Około osiemnastego roku życia zaczął zbierać muszle jaja, pieczętki, monety itd. Uważał później, że pasja kolekcjonowania „miała wyraźnie wrodzony charakter”. Trzy lata później przyglądał się, jak jego starszy brat dokonuje eksperymentów chemicznych i bardzo go to interesowało. Zbierając minerały, interesował się przede wszystkim ich nazwami, nie usiłując ich klasyfikować.

W wieku szesnastu lat uważano go za zwykłego chłopca, stojącego intelektualnie raczej poniżej średniej — jak skromnie zapisał w *Autobiografii*. Nie odnosił sukcesów w dziedzinach, wymagających racjonalnego myślenia, jak metafizyka czy matematyka. Przejawiał niewielką inicjatywę, by rozumieć ogólne zasady.³

Temat ewolucji w rodzinie Darwinów był znany długo przedtem, zanim Karol przyszedł na świat. Dziadek Karola, Erazm Darwin, w latach 1794–1796 wydał książkę *Zoonomia*. Odrzucił w niej mechanistyczną interpretację człowieka, popularyzowaną w tamtych czasach przez takich myślicieli jak hrabia de Buffon (1707–1788) czy Julian Offray de la Mettrie (1709–1751). Zwłaszcza tytuł książki napisanej przez tego ostatniego — *Człowiek maszyna* — wiele mówił o pojmowaniu istoty człowieka przez materialistów oświeceniowych.

Babcia Karola czyli żona Erazma zmarła na nieznaną chorobę i strach przed nią dręczył ich potomków. Sam Erazm korespondował ze swoim synem, Robertem, ojcem Karola, na temat prawdopodobieństwa dziedziczenia chorób. Robert pojął za żonę Zuzannę ze znanej rodziny Wedgwoodów. Członkowie tej rodziny byli raczej sceptycznie usposobieni do religii. Jednym z nielicznych wyjątków była Emma Wedgwood, która została żoną Karola. Matka Karola miała brata i Emma była jego córką. Dla Karola była więc bliską krewną, siostrą cioteczną. Niewykluczone, że to

¹ Skorygowany przedruk z *Idź pod prąd*, czerwiec 2006, nr 6 (23), s. 8–9.

² Polskim koszmarnym zwyczajem XIX wieku było nie tylko spolszczanie imion, ale i nazwisk: Waszyngton, Marks, Szekspir, Szopen itd. Ciekawe, że ci dzisiejsi tradycjoniści, którzy krzyczą, że należy spolszczać imiona współcześnie żyjących osób, nie robią tego także i w odniesieniu do nazwisk. Mielibyśmy Busza, Blera, Szyraka, a nieco wcześniej Degola, Żyskara Destenia, Czerczila, Taczer i inne dziwolągi.

³ Por. Geoffrey West, *Charles Darwin: A Portrait*, Yale University Press, New Haven 1938, s. 335.

właśnie było przyczyną śmierci kilkorga dzieci Karola i Emmy, a pośrednio wpłynęło w istotny sposób na pojawienie się darwinowskiej teorii ewolucji.⁴ Wcześniej Karol był zakochany w Fanny Owen, ale poślubiła ona Roberta Biddulpha, gdy Karol uczestniczył w znanej wyprawie na statku „Beagle”.

Ojciec Karola, Robert, był mężczyzną olbrzymiej postury. Przy wzroście blisko 190 cm ważył 175 kg. Sam Karol opisał go jako najpotężniejszego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek widział. Jak twierdziła Emma, żona Karola, jego ojciec nie rozumiał syna i nie lubił go. Utrzymywał w rodzinie surową dyscyplinę, a Karol uważał go za światłego człowieka. Właśnie to połączenie — osobowej wspaniałości i surowego charakteru — miało doprowadzić Karola, zdaniem niektórych komentatorów, w tym lekarzy, do choroby psychosomatycznej. Według jednego z tych lekarzy, Douglasa Hubble’a,

choroba Karola Darwina wyrosła z tłumienia i nierozpoznawania bolesnych emocji. Takim emocjom zawsze towarzyszy strach, gwałt lub nienawiść (...). U Karola Darwina emocje te pochodziły z jego związku z ojcem.

Diagnoza ta ukazała się najpierw w brytyjskim czasopiśmie medycznym, *Lancet*, a w *Autobiografii* Darwina umieściła ją jego wnuczka, Nora Barlow, która zdecydowała się wydać nieokrojony tekst.⁵ Do podobnego wniosku, jak Hubble, doszli trzej inni lekarze, wymienieni w tej książce: Walter Alvarez, Rankine Good i E.J. Kempf. Do zdrowotnych problemów Darwina należały zawroty głowy, zmęczenie psychiczne, bóle mięśni, bóle żołądka i nieprawidłowości skórne.⁶

Dr Ralph Colp, psychiatra, zauważył,⁷ że chociaż Karol Darwin cierpiał na palpitacje serca, zanim w grudniu 1831 roku wyruszył z Plymouth na wyprawę statkiem „Beagle”, w trakcie samej wyprawy i po powrocie do Anglii w październiku 1836 roku, to jednak stan ten jeszcze się pogorszył w 1836 roku, kiedy rozpoczął spisywać w tajemnicy swoje ewolucjonistyczne poglądy. W następnym roku, między 1837 i 1838, palpitacje i rozstrój żołądka — choroby mające psychologiczne źródło — zaczęły się powtarzać z trudną do wytrzymania regularnością. Zdaniem Colpa prawdopodobnie główną przyczyną intensywnego charakteru choroby była ta tajna praca na temat ewolucji. Uważa on też, że początki tej choroby mogły być wywołane przez stres psychiczny związany z rozważaniami na ten sam temat. Choć Darwin wówczas jeszcze mógł wierzyć w odległego od spraw świata Boga, to musiał zdawać sobie sprawę, że konsekwencje światopoglądowe idei ewolucjonistycznych nie mogły przypaść do gustu nie tylko znanym mu uczonym, będącym także duchownymi (np. Sedgwickowi, Foxowi i Henslowowi), ale nawet jego własnej żonie.

Colp uważa więc, że Darwin cierpiał na chorobę psychiczną i to ona miała spowodować, że stał się kaleką, samotnikiem w wieku trzydziestu lat. Darwin miano-

⁴ O roli, jaką w kształtowaniu się światopoglądu Karola Darwina odegrała śmierć jego ukochanej córki, Annie, por. „Meandry sporów o pochodzenie. I.”, *Idź pod prąd*, maj 2005, nr 5 (10), s. 8–9.

⁵ Charles Darwin, *The Autobiography of Charles Darwin, 1809–1882*, Appendix and Notes by Granddaughter Nora Barlow, W.W. Norton, Nowy Jork 1958.

⁶ Por. John Bowlby, *Charles Darwin: A New Life*, W.W. Norton, Nowy Jork 1991.

⁷ Por. Ralph Colp, *To Be an Invalid: The Illness of Charles Darwin*, University of Chicago Press, Chicago 1977, s. 9–11, 14.

wicie miał uświadamiać sobie, jak wielkie zamieszanie i spustoszenie wywoła jego teoria w świecie intelektualnym.⁸ Co ciekawe, choroba miała się zacząć od myśli na temat teorii ewolucji, a stan zdrowia polepszył się, gdy już teoria ewolucji została zaakceptowana i Darwin przestał nad nią pracować.⁹

Analogicznego spostrzeżenia dokonał Irving Stone, że nie tylko Darwin, ale także Joseph Hooker i Thomas Huxley byli hipochondrykami. Wszyscy oni uważali, że ich praca jest najważniejszą sprawą w ich życiu. Wskutek nadmiernej pracy podatni byli na realne i wyimaginowane choroby, a lekarstwem mogło być oderwanie się od pracy, np. w postaci wycieczki, albo zmiana tempa życia.¹⁰

W liście do *New York Timesa* z 4 sierpnia 1991 roku dr Colp podał dalsze szczegóły na temat zdrowia Darwina. Po śmierci matki w 1817 roku, gdy miał zaledwie osiem lat, jego siostry nauczyły go, by nie wyrażał słowami uczuć żalu i zmartwienia. To wtedy zaczął je wyrażać objawami fizycznymi: bólami żołądka i zmianami skórnyymi, kołataniem serca, zawrotami i bólem głowy. W dorosłym życiu przecierpiał trzy okresy szczególnego wzrostu choroby: w latach 1840–1841, 1848–1849 i 1863–1865. Był wówczas niemal niezdolny do pracy i bał się, że umrze. Zdaniem Colpa przyczyn należy szukać w połączeniu stresów psychologicznych: zamartwianiem się narodzinami, opieką i zdrowiem jego dziesięciorga dzieci, trudnościami w udowodnieniu teorii ewolucji, obawą przed krytyką za antyreligijne implikacje tej teorii, a także żalem po utracie ojca.

Ślady choroby Darwina można zauważyć i dzisiaj zwiedzając jego dom. W rogu pokoju, w którym uczony pisał swoje dzieła, za zasłoną znajdował się porcelanowy pojemnik na wymioty. Darwin często podczas pisania zmuszony był do szybkiego przerywania pracy i zwracania całej zawartości żołądka. Zdaniem Johna Darntona, który zwiedził dom twórcy ewolucjonizmu,¹¹ Darwin w ten sposób płacił osobistą cenę za to, że wyciągał logiczne wnioski, postępując wedle wskazań naukowych, niezależnie od tego, gdzie one go prowadziły. A prowadziły go one — według Darntona — do tego, że stał się narzędziem pozwalającym obalić pusty dogmat religii Zachodu.

Ten ostatni pogląd domaga się korekty. To nie było tak, że Darwin zaczął rygorystycznie stosować się do obiektywnej metody naukowej, w rezultacie czego „pusty dogmat religii Zachodu” stanął pod znakiem zapytania. Darwin — owszem — stosował się do metody naukowej, ale do tej, którą sam stworzył. To Darwin dopiero zaczął konsekwentnie stosować się do — jak ją nazywają filozofowie — zasady naturalizmu metodologicznego, czyli zakazu odwoływania się w wyjaśnieniach naukowych do przyczyn nadnaturalnych, do czegoś więcej jak tylko zjawisk i praw przyrody. Obalenie religii było więc nie skutkiem stosowania metody naukowej, ale jej założeniem. Darwin na samym początku przyjął postawę wykluczania Boga

⁸ Tamże, s. 20.

⁹ Por. Richard Milner „Darwin's shrink: A Noted Darwin Historian Probes the Naturalist's Inner Life”, *Natural History*, vol. 114, no. 9 (Nov. 2005), s. 42–44.

¹⁰ Por. Irving Stone *The Origin: A Biographical Novel of Charles Darwin*, Doubleday, Nowy Jork 1980, s. 614; za: Larry Azar, *Evolution and Other Fairy Tales*, AuthorHouse, Bloomington 2005, s. 472.

¹¹ Por. John Darnton „Darwin paid for the fury he unleashed. How a believer became an iconoclast”, *San Francisco Chronicle*, 25 IX 2005.

z jakichkolwiek wyjaśnień tego, co obserwujemy w świecie. Jeśli Bóg istnieje i działa lub działał w świecie, takie założenie musi prowadzić do istotnego zniekształcenia prawdy. Niestety, to arbitralne założenie rozpowszechniło się i dziś jest traktowane jako element definiujący naukę.

John Darnton nie za dobrze uświadamia sobie różnicę między założeniem i konsekwencją. Nie ma wątpliwości — pisze autor cytowanego artykułu — że Darwin zdawał sobie sprawę z olbrzymich światopoglądowych implikacji swego dzieła. W *O powstawaniu gatunków* nie atakował bezpośrednio idei Boga, ale jego teoria ewolucji drogą doboru naturalnego nie pozostawiała żadnego miejsca dla biblijnego stwórcy.

Z upływem lat ateistyczne przekonania Darwina stawały się coraz mocniejsze. Odwiedzającym go gościom ten znany już i szanowany na całym świecie myśliciel przedstawiał się chętnie jako niewierzący, a przynajmniej jako agnostyk. W autobiografii napisanej, gdy miał 73 lata, porównał dążenia religijne do zwykłego zachowania instynktownego, podobnego do obawy małpy przed węzami.

Janet Browne, autorka biografii Darwina,¹² przedstawiła go jako stalowy intelekt, akceptujący z odwagą myśl o wszechświecie bez Boga. Nie bał się spoglądać głęboko w pustą przestrzeń. Jeśli bowiem zwierzęta i rośliny są wynikiem nieosobowych, niezmiennych sił, to świat przyrody nie ma żadnego celu i moralności. My wszyscy, psy i rzepy przyczepiające się do ich ogonów, gołębie i chwasty, jesteśmy tym samym w oczach przyrody, równie ważni i równie zbędni.

Ponieważ całkiem często duchowni różnych wyznań, zwłaszcza katolicy, wmawiają niezorientowanym, że między darwinizmem i religią nie ma konfliktu, przyjrzyjmy się cytatom z jednej tylko publikacji zmarłego parę lat temu czołowego biologa ewolucyjnego, Ernsta Mayra:

Przełomowe znaczenie zasady doboru naturalnego polega na tym, że pozwala ona zrezygnować z odwoływania się do „przyczyn celowych” — czyli jakichś teleologicznych sił prowadzących do określonego z góry celu.¹³

(...) w połowie XIX wieku praktycznie wszyscy wielcy uczeni byli chrześcijanami. Uznawali, że świat został stworzony przez Boga, który — jak twierdzili teologowie przyrody — ustanowił mądre prawa, dzięki którym wszystkie organizmy są doskonale dostosowane do środowiska.¹⁴

Darwinizm odrzuca wszelkie zjawiska nadprzyrodzone. Teoria ewolucji drogą doboru naturalnego tłumaczy przystosowania i zróżnicowanie świata w sposób czysto materialny. Nie wymaga to Boga jako stwórcy ani projektanta (...).¹⁵

Każdy aspekt „cudownego projektu” (...) można wytłumaczyć doborem naturalnym.¹⁶

¹² *Charles Darwin: Voyaging*, Knopf, Nowy Jork 1995 oraz *Charles Darwin: The Power of Place*, Knopf, Nowy Jork 2002.

¹³ „Wpływ Darwina na myśl współczesną”, *Świat Nauki*, wrzesień 2000, Nr 9 (109), s. 60.

¹⁴ Tamże, s. 61.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

Eliminacja Boga z nauki utorowała drogę czysto racjonalnym wyjaśnieniom wszelkich zjawisk przyrodniczych.¹⁷

Dobór naturalny w odniesieniu do grup społecznych wystarcza, by wyjaśnić powstanie i utrzymywanie się altruistycznych systemów etycznych (...).¹⁸

Deistyfikacja

Jezuita George Coyne, dyrektor Obserwatorium Watykańskiego, znany jest z gwałtownej obrony darwinizmu i wypowiedzianych teologicznie ryzykownych twierdzeń. Niedawno na pytanie „czy potrzebujemy Boga do wyjaśnienia pochodzenia życia?” odparł: „Odpowiadam krótko i węzłowo — nie”.¹⁹ Coyne należy do tych myślicieli, którzy uważają, że między nauką i religią nie może istnieć konflikt, gdyż obie te dziedziny dotyczą rozłącznych sfer. Nauka mówi o związkach przyczynowo-skutkowych zachodzących w materialnym świecie, religia zaś — o świecie nadprzyrodzonym, o sensie i celu życia, ewentualnie o aktywności Boga w sferze pozaempirycznej. Jeśli chodzi o to ostatnie, to niektórzy filozofowie mówią o podtrzymywaniu przez Boga istnienia świata.

Poglądy takie są niezwykle bliskie deizmowi. Deizm to pogląd przypisujący Bogu aktywność jedynie „na początku”. Bóg według deistów miał się potem, po stworzeniu świata, ostatecznie wycofać z ingerowania w bieg wydarzeń. Ponieważ deizm jest uznawany przez główne wyznania chrześcijańskie za herezję, Coyne i jemu podobni nie przyznają się do niego. Mówią, dla zatarcia niedobrego wrażenia, o stałym działaniu Boga, tyle że w dziedzinie nieempirycznej, np. o stałym podtrzymywaniu istnienia świata. Głoszą więc w praktyce deizm przy jednoczesnej mistyfikacji, że go nie głoszą. Proponują połączyć oba te słowa — „deizm” i „mistyfikacja” — i utworzyć nowe, „deistyfikacja” oraz „deistyfikatorzy”, aby adekwatnie odnosić się do tego, z czym mamy do czynienia.

Pismo Święte, jak wiemy, obfituje w opisy ingerencji Boga w bieg zdarzeń. Niektóre z nich deistyfikatorzy pozbawiają dosłownego sensu. Tak traktują opis stworzenia świata w ciągu 6 dni i wszystko to, co jest opisane w pierwszych 11 rozdziałach Księgi Rodzaju. Nie wiem jak Coyne, ale niektórzy o zbliżonych do niego zaczynają już podobnie traktować ewangeliczne opisy działalności Jezusa. Przemienił wodę w wino w Kanie Galilejskiej? Chodził po wodzie? Rozmnożył żywność dla potrzebujących tłumów? Wskrzesił umarłego? I — w końcu — zmartwychwstał?

Jeśli jacyś deistyfikatorzy nie mają jeszcze odwagi, by zakwestionować dosłowność wszystkich tych opisów, zwłaszcza ostatniego, to są niekonsekwentni. Jeśli bowiem Bóg mógł działać w I wieku naszej ery, to dlaczego tak zdecydowanie mamy zaprzeczać Jego aktywności w innych okresach historycznych? Dlatego, że takie jest założenie współczesnej nauki? Jeśli przyjrzymy się historii nauki, to dostrzec możemy wiele jej założeń, które później upadły. Dwutysiącletnia tradycja chrześcijaństwa mówi, że za niektóre wydarzenia odpowiada bezpośrednio sam Bóg

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 63.

¹⁹ Por. First Things: On the Square Blog Archive, Stephen Barr, 2 June 2006; <http://www.firstthings.com/onthesquare/?p=273>

(należy tu m.in. stworzenie świata, życia, jego różnych form i w końcu człowieka), a za inne — stworzona przyroda razem z obowiązującymi w niej prawami. Od 150 lat w nauce obowiązuje tradycja inna — że Bóg nie odpowiada bezpośrednio, jako tzw. przyczyna pierwszorzędna, za żadne empirycznie wykrywalne wydarzenie. Za wszystkie bezpośrednio odpowiada przyroda i jej prawa. Mamy więc do czynienia ze zderzeniem dwóch tradycji.

Jeśli deistyfikatory opowiadają się za tą drugą, to trzeba mieć świadomość tego, co robią. Odrzucają mianowicie tradycyjnie rozumiane chrześcijaństwo.